

G R U D Z I E Ń 1 9 3 4

Rok II.

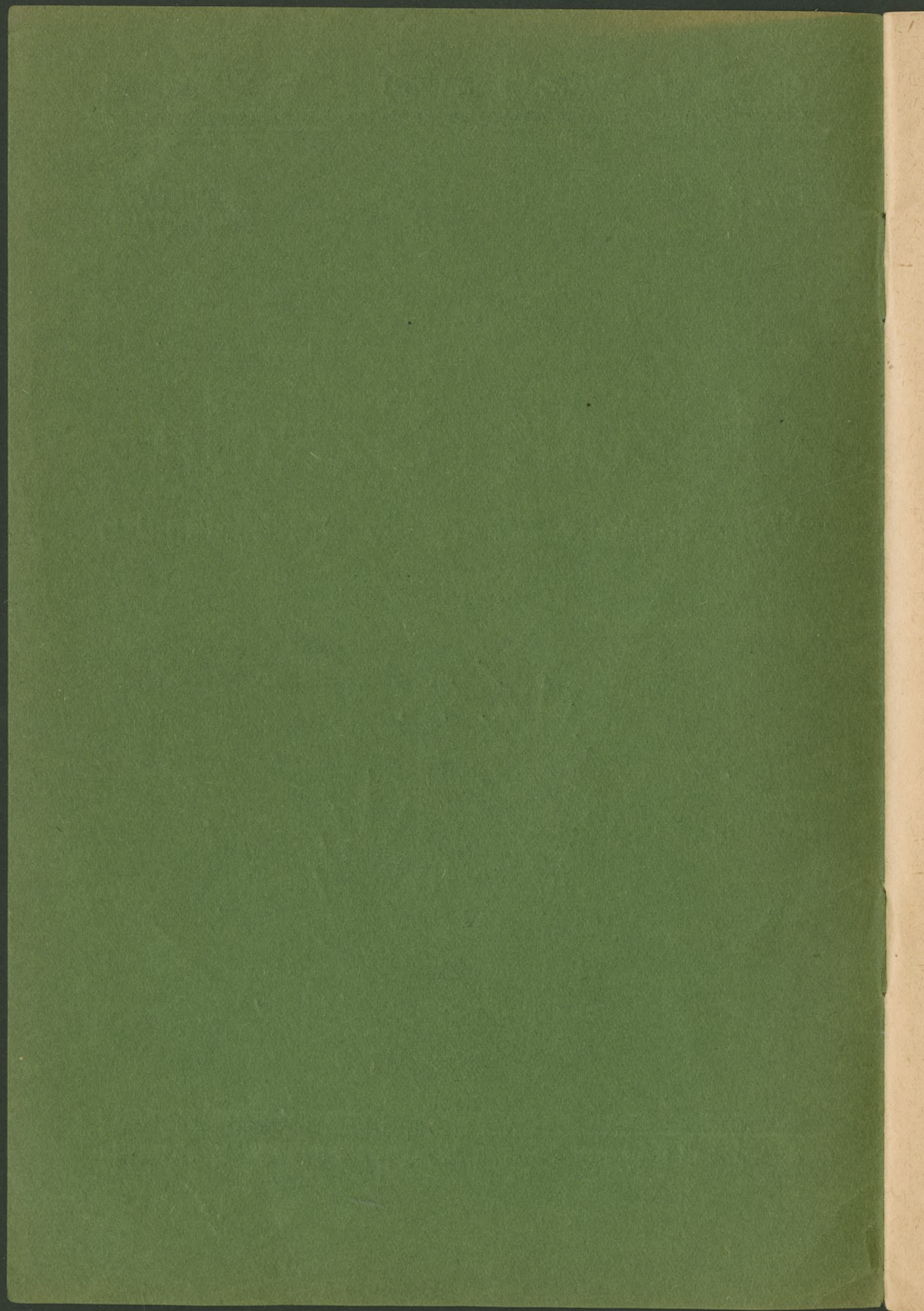
**Nr. 7.
(świąteczny)**

Gazetka Szkolna

**Wychowanków Szkoły dla Głuchoniemych
w Wejherowie**



Czcionkami Drukarni Zakładu Wychowawczego w Wejherowie



Czasop.
G R U D Z I E Ń 1 9 3 4

Rok II.

**Nr. 7.
(świąteczny)**

Gazetka Szkolna

**Wychowanków Szkoły dla Głuchoniemych
w Wejherowie**



Czcionkami Drukarni Zakładu Wychowawczego w Wejherowie



Oto „gwiazdor“, ciężko obładowany,
spieszy do zakładu dla głuchoniemych,
aby obdarzyć słodyczą i zabawkami pilne
i grzeczne dzieci.



HKD 90650

Od Redakcji

Z okazji zbliżających się świąt Bożego Narodzenia wydajemy siódmy numer Gazetki Szkolnej, który tym razem, jak już z samej okładki widać, ma charakter świąteczny. Znajdziecie w nim dużo rzeczy, które mają związek z Bożym Narodzeniem, tem najpiękniejszym i najradośniejszym z naszych świąt. Niektóre opisy wybraliśmy z „Chłopów“, powieści napisanej przez słynnego polskiego powieściopisarza Wł. St. Reymonta, który w dziele tem przedstawia nam nietylko wiernie zwyczaje i obyczaje ludu naszego na wsi, ale i jego mowę, której się on posługuje. Z tego względu niektóre wyrazy i zwroty będą dla was niezrozumiałe, dlatego odsyłam was do waszych pp. nauczycieli i rodziców, do których teraz pojedziecie na wakacje gwiazdkowe i proście ich, aby oni wam wszystko to, co jest dla was niejasne, wytłumaczyli. Poza różnemi artykułkami znajdziecie w gazetce sporo fotografii, które to tak chętnie lubicie oglądać.

W chwili wyjścia gazetki świątecznej rozjeżdżacie się na wakacje. Spędźcie je weso¹o wśród waszych rodziców, siostr i braci i wróćcie do Wejherowa w dniu 15 stycznia, abyście zaraz na początku drugiego półrocza przystąpili do pobierania normalnej nauki szkolnej, która jest wam tak bardzo potrzebna.

R e d a k t o r.



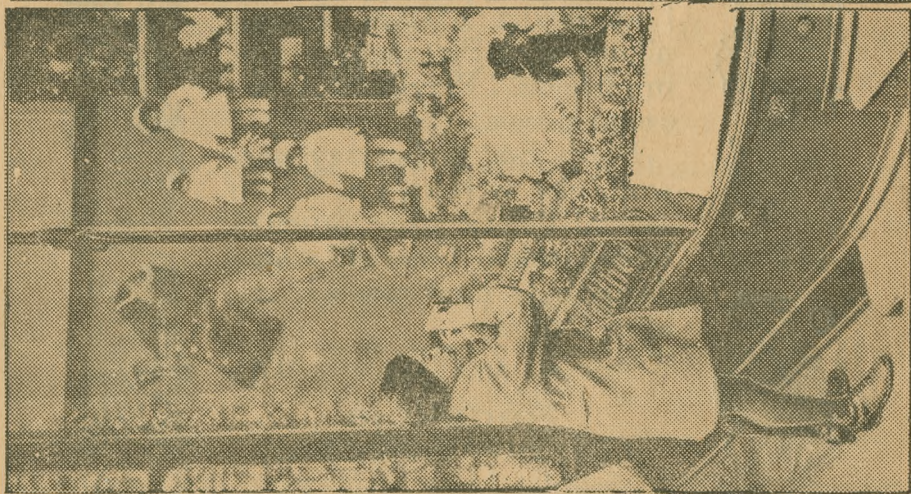
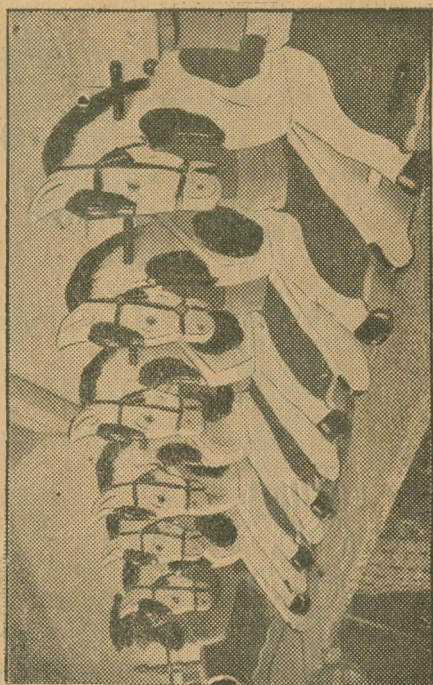
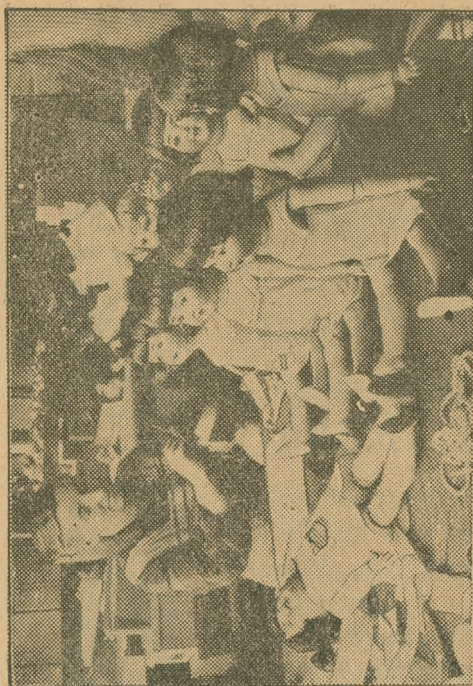
Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku

życzy Przewielebne-
mu Ks. Kierownikowi
Józefowi Bartłowi, Panom
Nauczycielom i Nauczyciel-
kom, wszystkim naszym Sza-
nownym Współpracownikom
i wszystkim naszym Czytel-
nikom oraz Przechacnym Do-
brodziejom i Przyjaciółom na-
szego pisma.

Niech Bóg Najwyższy poz-
woli, aby w Nowym Roku
świecił Polsce jasny promień
Betlejemskiej Gwiazdy a imię
Jezus było fundamentem mi-
łości i zgody.

Wejherowo, dnia 24 grudnia 1934r.

Redakcja
Gazetki Szkolnej.



Już kilka tygodni przed świętami Bożego Narodzenia widzi się w miastach przed oknami wystawowymi sklepów z zabawkami całe gromady dzieci, które ciekawie oglądają różne zabawki, marząc w duży o ich posiadaniu.

Oto widzimy na pierwszym obrazku dziewczynkę, która stojąc przed takim oknem wystawowym notuje zabawki, któreby sobie życzyła w prezencie na gwiazdkę, drugi obrazek przedstawia pracownię lalek, a na trzecim widzimy szereg koników dla naszych chłopców.

Adwent — Roraty — Pasterka

Dzień 11 listopada jest dniem Świętego Marcina. Mówią wtedy, że Święty Marcin przyjechał już na białym koniu. W dniu tym idą tysiące gęsi na rzeź, a z kości ich wróżą sobie ludzie o zbliżającej się zimie, czy będzie ostra, czy łagodna.

Nadchodzą dni Świętej Katarzyny (25 listopada) i Świętego Andrzeja (30 listopada). Przysłowie ludu naszego mówi: „Święta Katarzyna podskakuje, a Święty Andrzej zakazuje”. Inne znowu przysłowie opowiada, że Święta Katarzyna klucze pogubiła, Święty Andrzej znalazł i zamknął skrzypki zaraz”. Oba przysłowia zapowiadają początek adwentu, podczas którego kościół zabrania tanecznej zabawy.

Wyraz Adwent, z łacińskiego adventus — przyjście, oznacza ten okres roku kościelnego, w którym wierni oczekują na zjawienie się na ziemię Syna Bożego, a więc na Boże Narodzenie. Niegdyś nosił on nazwę czterdziestnicy i trwał, tak samo jak Wielki Post, przez dni czterdzieści. Dzisiejszy Adwent obejmuje okres czterech niedziel przed Bożym Narodzeniem.

W kościołach polskich odbywają się codziennie w adwencie w wczesnych godzinach porannych nabożeństwa ku czci Matki Chrystusowej, które noszą nazwę roratów.

W dawnej Polsce było zwyczajem, iż król, o ile się podczas takiego nabożeństwa w kościele znajdował, podchodził do ołtarza i ze słowami: „Otom gotowy na sąd Boży” wstawiał do najwyższego lichtarza w siedmioramiennym świeczniku zapaloną świecę, świadcząc tym symbolicznym czynem o czystości swego sumienia i o gotowości stawienia się każdej chwili przed Bogiem. Po królu przystępował biskup, czyniąc to samo w następnym lichtarzu, potem ziemianin, rycerz, mieszczanin, na koniec siódmą świecę zakładał oracz. W ten sposób wszystkie stany brały udział w roratach.

Zakończeniem niejako Adwentu jest msza święta, którą czyta kapłan w wigilię Bożego Narodzenia o północy. Nosi ona nazwę pasterki.

Czytajcie, jak pięknie ją nam opisuje Reymont w swoich wiekopomnych „Chłopach”.

Ludzie siedzą po wieczerzy wigilijnej w izbie i śpiewają pobożne pieśni. „Umilkli naraz, bo ostry przenikliwy głos sygnaturki przedzierał się do izby.

— Sygnują na pasterkę, trza się nam zbierać!

Jakoż w pacierz może wyszli wszyscy... Noc była mroźna, roziskrzona gwiazdami, modrawa.

Sygnaturka wciąż dzworiła i jako ten ptaszek świergotała, zwołujący do kościoła.



Kto był żyw, do kościoła ciągnął, ostały ino po chałupach całkiem stare, chore, albo kaleki.

Już zdaleka widniały rozgorzałe okna kościelne, i główne drzwi naroścież wywarte a światłem buchające, naród zaś płynął przez nie i płynął jak woda, zwolna napęlniając wnętrze, przystrojone w jodły i świerki że jakby gęsty bór wyrosł w kościele, tulił się do białych ścian, obrastał ołtarze, z ław się wynosił i prawie sięgał czubami sklepień a chwiał się i kołysał pod naporem tej żywej fali, i przysłaniał mgłą, parami oddechów, z za których ledwie migotały jarzące światła ołtarzów.

A naród wciąż jeszcze nadchodził i płynął bez końca...

Kościół był zapchany do cna, aż do ostatniego miejsca w kruchcie, że którzy byli ostatni, to już na mrozie pod drzwiami pacierze mówili,

Ksiądz wyszedł ze mszą pierwszą, organy zagrały, a naród się zakołysał, pochylił i na kolana padł przed majestatem Pańskim.

I już cicho było, nikt nie śpiewał a modlił się każdy, wpatrzony w księdza i tę świeczkę, co płonęła wysoko nad ołtarzem; organy huczały przyciszoną a tak tkliwa nutą, że mróz szedł przez kości, czasem ksiądz się odwrócił, rozkładał ręce, powiadał w głos łacińskie święte słowo, to naród wyciągał ramiona, wzdychał głęboko, pochylał się w skrusze pobożnej, bił się w piersi i modlił żarliwie.

Potem zaś, gdy się msza skończyła, ksiądz wlaź na ambonę i prawił długo, nauczał o tym dniu świętym, przestrzegał przed złem, gromił, rękami wytrząchał i grzmiał tem słowem palącym, że jaki taki westchnął ciężko, kto się bił w piersi, kto się w sumieniu z win kajał, kto się zamedytował, któren znów co miętszy, a kobiety zwłaszcza, płakał — bo ksiądz mówił gorąco a tak mądrze, że każdemu to szło prosto do serca i do rozumu — jużci, że tym ino, co słuchali, bo wiewa było takich, których śpik morzył z gorąca.

A dopiero przed drugą mszą, kiej już naród skruszał nieco modleniem się, huknęły znowu organy, i ksiądz zaśpiewał:

W żłobie leży, któż pobieży,

Naród się zakołysał, powstał z klęczek, wraz też pochwycił nutę i pełnemi piersiami a z mocą ryknął jednym głosem:

Kolendować małemu?

Zatrzęsły się drzewa i zadygotały światła od tej serdecznej wichury głosów.

I tak się zwarli duszami, wiarą i głosami, że jakby jeden głos śpiewał i bił pieśnią ogromną, ze wszystkich serc wracając aż pod święte nóżeczki Dzieciątka“.

Wł. St. Reymont.
(Chłopi)

Święty Mikołaj

1.

Poprzez pola, poprzez jary,
przez ten gęsty bór,
idzie, idzie dziaduś stary,
niesie ciężki wór.

2.

Wicher wieje, jest mróz srogi,
wrony kraczą w głos.
Dziadusiowi zmarzły nogi,
zmarzł mu także nos.

3.

Pod ciężarem worka gnie się,
ale stąpa rad.
Stęka, ale worek niesie
i puka do chat.

4.

I tam gdzie są dobre dzieci,
niesie dary swe.
Wieją śnieżne wkół zamiecie
i wichury złe.

5.

Nie spoczywa, chociaż srodze
zmęczył się wśród gór.
Idzie po śnieżystej drodze
dźwiga ciężki wór.

Żywot Świętego Mikołaja

Dzień 6 grudnia poświęcił Kościół Katolicki świętemu Mikołajowi, który za życia był wielkim przyjacielem dzieci. Dzień ten jest dla wszystkich dzieci dniem radości i wesela.

Święty Mikołaj urodził się przed wielu wielu laty we Włoszech. Jego bogobojni rodzice byli przez długie lata bezdzietni, z czego się bardzo smucili. Prosili więc w gorących modłach Pana Boga o dziecko. Dobry Bóg ich prośbę wysłuchał i obdarzył ich synem. Syn szybko podrastał, ale gdy był młodzieńcem umarli jego rodzice i biedny chłopiec został sierotą. Odtąd pokochał najwięcej biednych, opuszczonych i nieszczęśliwych ludzi i otaczał ich szczególną opieką i pomocą.

W jego mieście rodzinnem żył pewien bardzo ubogi szlachcic, który miał 3 córki. Żyli oni w wielkiej nędzy i biedzie. Biedny ojciec poprostu rozpaczał, bo głód i nędza dokuczały jego córkom, które on bardzo kochał.

Święty Mikołaj, dowiedziawszy się o rozapaczliwym położeniu szlachcica, litością wzruszony chciał przedewszystkiem przyjść z pomocą jego biednym córkom. Pewnej nocy rzuca więc miłosierny sługa Boży przez otwarte okno do pokoju szlachcica woreczek złota, to samo czyni drugiej i trzeciej nocy. Dla każdej córki był przeznaczony jeden woreczek złota. Odtąd nędza skończyła się w tym domu, a wzbogacone córki wkrótce wyszły za mąż i były bardzo szczęśliwe.

Razu pewnego udał się św. Mikołaj z pielgrzymką do Ziemi Świętej, by pomodlić się u grobu Chrystusa Pana. Gdy wsiadał do okrętu, niebo było pogodne, a morze spokojne. Święty Mikołaj przepowiedział jednak żeglarzom, że nastąpi niebawem potężna burza i rzeczywiście, wkrótce po wyruszeniu statku zerwała się na morzu straszna burza. Statek zaczął się mocno kołysać. Niebezpieczeństwo było wielkie. Wszystkich pasażerów ogarnął wielki strach. Święty Mikołaj modlił się do Boga o pomoc. Nagle burza ustała, a na morzu zapanowała cisza.

Kilka lat później został święty Mikołaj biskupem i jako taki odznaczał się pobożnością, mądrością, gościnnością, dobrocią i miłosierdziem względem biednych. Owczesny cesarz rzymski Djoklecjan, wielki wróg chrześcijaństwa, kazał świętego biskupa wrzucić do więzienia, w którym przechodził ciężkie cierpienia i męki. Kilka lat potem, po śmierci niegodziwego cesarza święty mąż odzyskał wolność i wrócił do swoich owieczek. Umarł około 350 r.

Jego ostatnie słowa przed śmiercią były: „Boże, w ręce Twoje polecam ducha mego“. Czysta jego dusza odleciała do krain niebieskich, a święte jego ciało spoczywa w małym miasteczku Bari, we Włoszech południowych. Święty Mikołaj jest patronem marynarzy, którzy wzywają o go pomoc podczas silnych burz na morzu.

J. M.

Wiersz na Gwiazdkę

Cóż to ja widzę tak prześlicznego,
Tu na tem drzewku zawieszonego,
Orzechy, jabłka, różne słodyczne,
A świeczek tyle, że ich nie policzę.
Dlatego my dzieci, z radości
I z serca pełnego wdzięczności
Wołamy: „Tata i Mamusia niech tak długo żyje,
Dopóki mała rybka morza nie wypije.
Niech żyją Rodzice, kórzy gwiazdkę kupili
I nam uciechy tyle sprawili.
Prosić będziemy Jezuska, który się narodził,
Aby to wszystko stokrotnie im wynagrodził“.

Janina Gnacińska.

Wieczór Wigilijny W Polskiej Chacie

(Wyjętek z „Chłopów.“)

— — Wieczór już stał u progu, słońce padało za bory, a czerwone zorze rozlewały się po niebie krwawemi zatokami, że śniegi gorzeć się zdawały, jakby zarzewiem przysypane — ale wieś głuchła i przycichała; nosili jeszcze wodę ze stawu, rąbali drwa, to ktoś się spieszył saniami, aż koniom śledziony grały, biegali jeszcze przez staw, skrzypiały wrótnie gdzieś niegdzie, zrywały się tu i ówdzie głosy różne, ale zwolna, wraz z gaśnięciem zórz i z tą popielną sinością, jaka się sypała na świat, ruch zamierał, przycichały obejścia i pustoszały drogi. Dalekie pola zapadały w mrokach, zimowy wieczór prędko nastawał i brał ziemię w moc swoją, a mróz się podnosił i tak ścisnął, że głośniej grały śniegi pod trepami, i szyby malowały się w różgi i kwiaty dziwne!

Wieś zginęła w szarych śnieżystych mrokach, jakby się rozlała, że ani ujrzał domów, płotów i sadów, jedne tylko światełka migotały ostro, a gęściej niż zwykle, bo wszędy się szykowano do wigilijnej wieczerzy.

W każdej chałupie, zarówno u bogacza jak i u komornika, jak i u tej biedoty ostatniej, przystrajano się i czekano z namaszczaniem, a wszędy stawiano w kącie od wschodu — shop zboża, okrywano ławy czy stoły płótnem bielonym, podścielano sianem i wyglądano oknami pierwszej gwiazdy.

Jakoś nie widne były zaraz z pierwszego wieczoru, jak to zwykle przy mrozie, bo kiedy ostatnie zorze się dopalały, niebo zaczęło się zasnuwać jakby dymami sinemi i całkiem zatapiało się w burościach.

Józka z Witkiem dobrze byli przemarzli, bo stali na zwiadach przed gankiem, nim pierwszą gwiazdę uwidzieli.

— Jest! Jest! — wrzasnął naraz Witek.

Wyrzwał na to Boryna, wyrzeli i drudzy, a naostatku Rocho.

Juści, że była, tuż nad wschodem jakby się rozdarły bure opony, a z głębokich granatowych głębin rodziła się gwiazda i zda się rosła w oczach, leciała, przyskała światłem, jarzyła się coraz bystrzej, a coraz bliżej była, aż Rocho uklęknął na śniegu, a za nim drugie.

— Oto gwiazda Trzech Króli, betlejemska gwiazda, przy której blasku Pan nasz się narodził, niech będzie święte imię Jego pochwalone!

Powtórzyli za nim pobożnie i wpili się oczami w tę światłość daleką, w tego świadka cudu, w ten widomy znak zmiłowania Pańskiego nad światem.

Serca im zabiły rzewliwą wdzięcznością, wiarą gorącą, dufnością i brały w siebie to światło czyste, jako ten ogień święty, pleniący złe, jako sakrament.

A gwiazda olbrzymiała, niosła się już niby kula ognista, błękitne smugi szły od niej niby szprychy świętego koła, iskrzyły się po śniegach i świetlistemi drzazgami rozdzierały ciemności, a za nią jako te służki wierne wychylały się z nieba inne, a liczne, nieprzeliczoną i nieprzejrzaną gęstwą, że niebo pokryło się rosą świetlistą i rozwijało się nad światem modrą płachtą, poprzebijaną srebrnymi gwoździemi.

— Czas wieczerzać, kiedy Słowo ciałem się stało — rzekł Roch.

Weszli do domu i zaraz też obsiedli wysoką i długą ławę. Uroczysta cichość zaległa izbę.

Boryna się przeżegnał i podzielił opłatek pomiędzy wszystkich, pojedli go ze czcią, kieby ten chleb Pański.

— Chrystus się w onej godzinie narodził, to niech każde stworzenie krzepi się tym chlebem świętym! — powiedział Rocho.

A chociaż głodni byli, boć to dzień cały o suchym chlebie, a pojadali wolno i godnie.

Najpierw był buraczany kwas, gotowany na grzybach z ziemniakami całemi, a potem przyszły śledzie w mące obmaczane i smażone w oleju konopnym, później zaś pszenne kluski z makiem, a potem szła kapusta z grzybami, olejem również omaszczona, a naostatek, podała Jagusia przysmak prawdziwy, bo racuszki z gryczanej mąki, z miodem zatarte i w makowym oleju uprażone, a przegryzali to wszystko prostym chlebem, bo placka ni strucli, że z mlekiem i masłem były, nie godziło się jeść dnia tego.

— Cicho się w izbie stało, ciepło, serdecznie, nabożnie i tak uroczyście, jakby między nimi leżało to święte Dzieciątko Jezus.

Ogromny a ciągle podsycany ogień wesoło trzaskał na kominie i rozświetlał całą izbę, aż lśniły się szkła obrazów i czerwieniały zamarzniete szyby, a oni siedzieli teraz wzdłuż ławy, przed ogniem i poradzali cicho a poważnie.

Aż Rocho wyjął z zanadru książkę okręconą różańcem i zaczął z niej czytać cichym, o głęboko wzruszonym głosem.

...Gdy skończył, pomilkli wszyscy i rozważali, aż podniosła się Dominikowa i wzięła ze stołu opłatek.

— Witek, zapal latarkę, do krów pójdziemy. W tę noc Narodzenia i każde bydlatko rozumie człowieczą mowę i przemówić jest zdolne, że to między nimi Pan się narodził, kto ino bezgrzeszny zagadnie — ludzkim głosem odpowiedzą; równe są dzisiaj ludziom i społecznie z nimi czujące, więc i opłatkiem trza się z nimi podzielić...

Ruszyli wszyscy do obory, a Witek ze światłem przodem.

Krowy leżały rzędem obok siebie i przeżuwały, glamiąc¹⁾ powoli, ale na światło i głosy jęły postękiwać, zbierać się ciężko do powstawania a odwracać ciężkie ogromne łby.

— Tyś gospodynią, Jaguś, to prawo twoje rozdzielić między wszystkie. Darzyć ci się będą lepiej i nie chorować; jeno jutro rano doić nie można, aż wieczorem, straciłyby mleko,

Jagna połamala opłatek na pięć części i, przychylając się nad każdą krową, czyniła krzyż święty między rogami, a wtykała po kawałku w gębule, na szerokie, ostre ozory.

— A koniom to nie dacie? — zagadnęła Józka.

— Nie było ich w onym czasie przy Narodzeniu, to nie można.

Wracali do izby, a Roch mówił:

— Każde stworzenie, trawka każda, choćby i ta najmniejsza kamuszek najmniejszy, nawet ta gwiazda ledwie dojrzana — wszystko dzisiaj czuje, wszystko wie, że Pan się narodził.

— Jezus kochany! Wszystko! to i ta ziemia, i te kamienie! — wykrzyknęła Jagna.

— Prawdę rzekłem, tak ci to i jest — wszystko ma swoją duszę. Co ino jest na świecie, czującym jest i na swoją godzinę czeka, aż Jezus się zmiłuje i rzeknie:

— Wstań duszo, ożyj, zasługuj się nieba! Bo i robaczek najmniejszy i ta trawka chwiejna, wszystko się po swojemu zasługuje, i po swojemu chwały Pańskiej dostępuje.

A w tę noc jedną na rok cały, wszystko się podnosi, przecyka, nasłuchuje, a czeka tego słowa!

Dla jednych ono przychodzi, a dla drugich jeszcze nie kolej, to legną potem w mrok, cierpliwie czekający świtu, kto kamieniem, wodą, ziemią, drzewem, kto jeszcze czem innem, jak tam któremu Pan naznaczył!...

Zamilkli, rozważając, co powiedział, bo mądrze był rzekł, prosto do serca, ale się to Borynie ni Dominikowej nie widziało czystą prawdą, bo ją sobie w głowie przekładali i tak, i owak,

¹⁾ Glamiąc — wolno jedząc — mlaskając

a pojąć tego nie mogli. Juścić moc Boska jest nieodgadniona, a cuda czyniąca, ale żeby kamienie i wszystko duszę swoją miało... nie mogli tego wymiarkować.

A tymczasem zaś Witek, głęboko tknięty słowami, że w noc tę krowy mowę ludzką mają, wywołał pocichu Józkę i poszli oboje do obory.

Trzymając się za ręce i dygocząc ze strachu, a żegnając się raz po raz, wsunęli się do obory, pomiędzy krowy.

Przyklęknęli przy największej, jakby przymatce całej obory; tchu im brakowało, dusze się trzęsły, łzy nabiegały do oczów, serca przenikał strach święty, jakoby w kościele podczas podniesienia, ale dufność serdeczna i wiara w nich była; bo Witek nachylił się aż do samego ucha i szepnął drżąco:

— Siwula, Siwula!...

Nie odrzekła ni tem słowem jednym, postękiwała ino, zuła, ruchała gębą, pomlaskując ozorem.

— Cosik się jej stało, że nie odpowiada, może za karę.

Przyklęknęli przy drugiej i znowu Witek zapytał, ale już z płaczem prawie...

— Łaciata! Łaciata!...

Przywarli oboje do jej pyska, słuchali z zamarłym tchem, ale nic nie usłyszeli, ani słowa, nic...

— Grześniśmy pewnie, to nie usłyszemy, ino bezgrzesznym odpowiadają, a my grzeszne...

— Prawda Józia, prawda, grzeszne my, grzeszne... Mój Jezus... prawda... juści wziąłem gospodarzowi postroneczki... a i ten rzemień stary... a i te... — nie mógł mówić więcej, płacz go chycił, żal i to poczucie winy, że aż się zanosił, a Józka też mu serdecznie wtórowała i tak płakali razem, nie mogąc się utulić, aż wypowiedzieli przed sobą przewiny swoje, a grzechy wszystkie...

Ale w izbie nikt nie spostrzegł ich braku, śpiewali teraz pieśni pobożne, że to nie czas przed północą na kolendy.

Wł. St. Reymont.

Legendy i podania ludu pomorskiego

Gdy zwierzęta przemawiają...

Znana stara legenda na Kaszubach głosi, że w noc wigilijną zwierzęta odzyskują mowę, którą w bardzo dawnych czasach posiadały. Wymieniają wtedy bolączki, jakie ich trapią i krzywdy doznawane ze strony gospodarzy. Mają mieć wtedy nawet dar przepowiadania przyszłość swego pana i wszystkich domowników.

Pewien gospodarz nie chciał w to wierzyć. Chcąc jednak zaspokoić swoją ciekawość, ukrył się w noc wigilijną w stajni, aby usłyszeć mowę swoich koni i przekonać się, czy to, co ludzie opowiadają polega na prawdzie. Do północy cicho było w stajni. Punktualnie o godzinie 24 odezwał się kasztan do gniadego w te słowa: „Wkrótce powieziemy karawan”. Na to gniady: „Tak jest, za osiem dni zawieziemy naszego Pana na

cmentarz". Gdy podsłuchujący mowę koni gospodarz te słowa usłyszał, przeląkł się bardzo i pobiegł szybko do domu. Następnego dnia już nie opuścił łóżka, bo ogarnęła go gorączka i po trzech dniach zmarł. Tak sprawdziła się przepowiednia mówiących koni. One też zawiozły zwłoki gospodarza na cmentarz.

Krótkie sprawozdanie z odbyt. przedstawień teatralnych w zakładzie w pierwszym półroczu szkolnem

Najgłówniejszem i najważniejszym świętem państwowem w Polsce jest dzień 11 listopada, ustanowiony z powodu odzyskania naszej niepodległości w roku 1918.

W roku bieżącym minęło 16 lat, kiedy Marszałek Józef Piłsudski, wróciwszy z więzienia w Magdeburgu objął rządy w wolnej Polsce.

W dniu 11 listopada cieszymy i radujemy się wszyscy, że mamy wolną Ojczyznę, w której każdy może swobodnie pracować i oddychać, swoją wiarę wyznawać i swoją ojczystą mową rozmawiać.

Z powodu tego, że tegoroczne święto przypadło na niedzielę odbyli pp. nauczyciele wykłady o znaczeniu tego święta w klasach już w sobotę, dn. 10 listopada, a w niedzielę, 11/XI. zebrałiśmy się wieczorem w auli na przedstawienie teatralne, które wćwiczył z dziećmi niestrudzony p. nauczyciel Idzikowski. Tytuł tej sztuczki teatralnej brzmiał: „Święto Niepodległości na wsi“. Było to przedstawienie bardzo wesołe. Theil odgrywał rolę chłopca polskiego, Zelmańska była jego żoną, Zielińska i Orłowski byli ich dziećmi. Poza wymienionemi występowało w przedstawieniu kilka dziewcząt. Były to koleżanki Marysi (Zielińskiej). Bawiły się one na scenie w „kot i mysz“ i odtńczyły bardzo udatnie polkę z figurami. Scena była ślicznie udekorowana. Na zakończenie występowali chłopcy z popisami gimnastycznymi. (Fotografja poniżej).

W dniu 5 listopada, jako w wigilię św. Mikołaja urządzono nam znów niespodziankę. W południe rozeszła się wieść po zakładzie, że wieczorem o godz. 18 mają się wszystkie dzieci głuchonieme zebrać na auli. Przybędzie św. Mikołaj i przyniesie dla dzieci słodycze. Wszystkie dzieci były bardzo ciekawe i z wielkiem utęsknieniem czekały godziny 18.

Gdy się dzieci zebrały, okazał się na scenie św. Mikołaj, ale nie ten sam, który odwiedził nas w roku ubiegłym. Tegoroczny był inny, ładniej ubrany, bo pan Idzikowski, jako opiekun kółka teatralnego zrobił dla niego piękny strój biskupi z mitrą i pastorałem. Po chwili przyleciał jeden aniołek (Kazimiera Paluba), trochę później przybył drugi anioł (Marja Dolecka), który ciągnął za sobą sanki naładowane różnemi słodyczami. Jeszcze trochę później wskoczył na scenę djabeł, ubrany w czerwony strój z długim ogonem i widłami w ręce.

Rozpoczęło się rozdawanie torebek z słodyczami, przyczem djabeł pogroził widłami tym dzieciom, które są zawsze leniwe albo też niegrzeczne. Wszystkie dzieci bez wyjątku otrzymały torebki, a były w nich jabłka, karmelki i pierniki. Ostatnie ofiarowała pani nauczycielka Wojciechowska, za co się Jej należą serdeczne dzięki.

Na zakończenie zapytuję się was koleżanki i koledzy, czy wiecie, kto się skrył pod maską świętego Mikołaja? Była to sympatyczna wasza koleżanka Jan...Gna...ka, pod maską złego ducha krył się również wasz dobry kolega Stan..... Wi..k. Czy domyślacie się ich nazwisk?

Henryk Pinkowski.



Miłym dodatkiem do przedstawienia teatralnego, urządzonego z okazji niedawno minionego święta niepodległości w dniu 11 listopada były popisy gimnastyczne naszych dzielnych zuchów. Powyżej widzimy piramidę gimnastyczną ustawioną według ich własnego pomysłu.

Pamiętajcie o ptaszkach! Komunikat Szkolnego Kółka Przyrodniczego

Nadeszła mroźna zima. Śniegi pokryły pola, lasy i łąki. Dzieci kochane, czy wiecie, że w zimie biednym ptaszkom dokucza głód? Niema ziarnka, niema muszki, niema robaczka. Głodne ptaszki zbliżają się do naszych zabudowań szkolnych i pukają do okienka. Proszą was o kilka okruszyn bułeczki lub chleba, o kilka ziarenek. Wiedzą one dobrze, że litościwe serduszka dzieci głuchoniemych pamiętają o głodnych ptaszkach. W ogródkach naszych zawieszone są na drzewach karmiki. Do tych karmików pewnie każdy chłopiec lub dziewczynka chętnie rzuci kilka ziarenek i drobnutkie okruszyny chleba.

Ptaszki z wielką radością i wesołym świergotem przylecą i zjedzą, co miłosierne wasze rączki im zaofiarowały, a latem w dowód podziękowania wam za wasze szlachetne serca tępić one będą dokuczliwe komary i muchy.

Czy was to wtedy nie ucieszy drogie dziatki?

Opiekun kółka
J. Maciejewski.

Nasze szkolne kółka uczniowskie

Na terenie naszej szkoły istnieje kilka kółek uczniowskich, którym przyświecają wzniosłe cele.

Na zebraniach harcerskich uczymy się, jak należy żyć po rycersku, jak pomagać bliźnim i opiekować się słabymi, jak być uczciwym i dobrym, zawsze i wszędzie.

Na zebraniach kółka Czerwonego Krzyża dowiadujemy się, jak należy pielęgnować chorych i rannych.

Koło L. O. P. P. składa pieniądze na cele obrony Państwa i uczy, jak bronić kraju w potrzebie.

Koła Przyrodnicze i Krajoznawcze wskazują nam drogi, które powinniśmy kroczyć, by poznać nasz kraj, aby go pokochać.

Na ćwiczeniach kółka sportowego uprawiamy sporty, gimnastykujemy nasze ciało, aby wyrobić się na ludzi silnych i zdrowych.

W kółku świetlicowym doksztalcamy się czytając ładne książki i czasopisma, oraz spędzamy czas na godziwych rozrywkach.

Kółko Teatralne urozmaica nam życie w zakładzie. Ostatnio dołączyło się do wyżej wymienionych kółek jeszcze jedno towarzystwo, które nosi nazwę: „Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych“.

Powstało ono w Tygodniu Szkoły Powszechnej, który trwał od 2—8 października r. b. W tygodniu tym odbywały się we wszystkich miastach i wsiach polskich pochody, przedstawienia i wygłaszano odczyty, a wszystkie te imprezy miały na celu rozwinięcie propagandy dla budowy szkół w Polsce, w której to budowie samo Państwo, bez pomocy całego społeczeństwa wobec nadmiernej liczby dzieci w wieku szkolnym, podołać nie może.

I u nas w Wejherowie czyniono wiele dla propagandy. W czwartek, dnia 4 października, odbył się w naszym mieście wielki pochód dzieci wszystkich szkół wejherowskich. Na czele każdej szkoły nosiły dzieci transparenty z różnymi napisami jak np. Budujcie szkoły! Jeszcze dziś złóż grosz na budowę szkół powszechnych! Dzieciom kaszubskim brak szkół! Zapisz się do Towarzystwa Budowy Publicznych Szkół Powszechnych! i t. d.

I my brałśmy gremjalny udział w powyższym pochodzie, by przyczynić się do budowy szkół dla dzieci polskich, które tych szkół bardzo potrzebują. Dziś składamy nasze grosze w tem towarzystwie i sądzimy, że każde dziecko polskie pójdzie w nasze ślady.

Jan Dyka.

Z cyklu: Nasze warsztaty

(Wypracowanie zbiorowe uczniów klasy VIII.)

Po zwiedzeniu i opisie drukarni, siodlarni, stolarni i koszykarni zakładowej przystąpiliśmy do zwiedzenia innych warsztatów, znajdujących się na terenie zakładów.

1. Kuźnia, kotłownia i ślusarnia.

Najpierw byliśmy w kuźni w której mistrz kowalski p. Plichta z kilku uczniami wytrwale pracuje. Widzieliśmy tam różne narzędzia kowalskie, jak młotki, obcęgi, imadło, kowadło i t. d. W kącie stał piec, czyli ognisko, na którym żarzył się ogień, który pod wpływem dmuchającego dymaka stawał się coraz silniejszy. Przy pomocy ognia rozgrzewał kowal żelazo do czerwoności, z którego potem kuł różne rzeczy.

Z kuźni udaliśmy się do kotłowni, w której było bardzo gorąco. Widzieliśmy tam wielki piec, który ogrzewa wodę w trzech wielkich kotłach, z kotłów wychodzi potem gorąca para lub woda i krąży po rurach i kaloryferach i tak ogrzewa niektóre budynki zakładowe. Bardzo ostrożny powinien być palacz, obsługujący piec w kotłowni, aby się nie oparzył, bo oparzenia są bardzo bolesne.

Po zwiedzeniu kuźni i kotłowni weszliśmy do ślusarni i tam pokazywał nam mistrz ślusarski p. Bychowski najrozmaitsze narzędzia ślusarskie: klucze, kleszcze, młoty, różnej wielkości gwoździe, zamki i t. d. W ślusarni widzieliśmy też motor elektryczny, zapomocą którego ślusarz wierci dziury w żelazo i w blachę.

Wiktor Theil.

2. Warsztat blacharski i tokarski.

W warsztacie blacharskim widzieliśmy wyroby blacharskie, które wyrabia blacharz, a więc były tam polewaczki, wiadra, rynny i inne sprzęty codziennego użycia. Była tam także maszyna, która wygina blachę. Nazywają ją sztancą. W warsztacie tokarskim zauważyliśmy tokarkę, poruszaną prądem elektrycznym, zapomocą której tokarz toczy żelazo. Pozatem widzieliśmy w gabinecie tokarskim kamień, na którym tokarz ostrzy narzędzia. Podczas ostrzenia wychodzą z tego kamienia iskry.

Stefanja Kirszlinżanka.

3. Warsztat szewski.

Z kotłowni wybraliśmy się na pawilon 9, w którym to pawilonie mieści się drukarnia, warsztat szewski oraz warsztat krawiecki. Wstąpiliśmy najpierw do mistrza szewskiego p. Miotka, który kształci na czeladników szewskich bardzo dużo uczniów. Niektórzy uczniowie reparowali stare trzewiki, inni szyli cholewy, a jeszcze inni podbijali nowe podeszwy pod trzewiki. W magazynie zauważyliśmy dużo nowego obuwia i duże zapasy skóry.

Elżbieta Zelmańska.

4. Warsztat krawiecki.

Tuż przy pracowni szewskiej mieści się warsztat krawiecki, którego kierownikiem jest mistrz krawiecki p. Żelewski. W warsztacie krawieckim pracowali chłopcy z wielkim zapałem. Z zaciekawieniem przypatrywaliśmy się ich pracy. Mistrz krawiecki przykładał materiał do ubrań, jeden uczeń zszywał płaszcz, inny prasował, trzeci przyszywał guziki i tak każdy miał przydzieloną pracę. Dowiedzieliśmy się, że warsztat krawiecki otrzymał zamówienie na wykonanie 70 ubrań zimowych dla chłopców głuchoniemych, do której to pracy warsztat krawiecki już przystąpił.

Zofja Westfalówna.

5. Warsztat malarski i szklarnia.

Po zwiedzeniu warsztatu krawieckiego poszliśmy do warsztatu malarskiego, gdzie udzielał nam wyjaśnień p. malarz Radtke. Obecnie przystąpili malarze do malowania naszej auli i sceny, a przedtem malowali wszystkie okna w pawilonach od zewnątrz na biało, które teraz pięknie wyglądają. W pracowni malarskiej widzieliśmy dużo naczyń napełnionych najrozmaitszemi farbami. W jednej blaszance znajdował się czarny lakier, którym uczniowie lakierowali nasze tablice szkolne.

W końcu zwiedziliśmy szklarnię, który to warsztat również prowadzony jest przez malarzy. W jednej puszcze znajdował się pokost. Jest to tłusty płyn podobny do oleju, który służy do wyrobu kitu, potrzebnego do zakitowania szyb w oknach. Poza tem widzieliśmy w szklarni diament, którym szklarz kraje szkło.

Następnym razem napiszemy o dalszych warsztatach.

Elżbieta Gołęcka.

Wskazówki praktyczne

Jak należy usuwać plamy?

Dobre wrażenie robi człowiek, który zawsze chodzi w ubraniu całym i czystym, natomiast złe wrażenie robi człowiek w ubraniu podartem, bez guzików lub poplamionem. Rozumiemy, że przy niektórych pracach jak w malarstwie, ślusarstwie, murarstwie i t. p. pracach, człowiek nie może chodzić w czystym ubraniu, ale gdy praca jest skończona i człowiek myje swoje ciało, powinien i pomyśleć o wyczyszczeniu swego ubrania. Więcej razi plama na ubraniu, niż łata. Zdarza się jednak, że mimo ostrożności, by nie poplamieć ubrania, stwierdzamy niejednokrotnie na nowem ubraniu lub płaszczu plamy. Środka uniwersalnego, to znaczy takiego, żeby nim wszystkie plamy usunąć, nie znamy jeszcze. Dlatego też nie kupujcie na jarmarkach takich środków, które szumnemi hasłami polecają, a które odnoszą skutek wyłącznie na łatach przez owych handlarzy przygotowanych.

Plamy z ubrań należy natychmiast usuwać, a nie zwlekać. Nim jednak przystąpimy do usunięcia plam, należy stwierdzić, z czego plama powstała i z czego jest materiał, na którym się plama znajduje.

Rozróżniamy trzy gatunki środków do usuwania plam, a mianowicie: środki wchłaniające, rozpuszczające i bielące.

Do środków wchłaniających zaliczamy kredę, magnezję, mąkę i t. d. Środkami rospuszczającymi oprócz wody są między innymi: spirytus, benzyna i salmiak, a do bielących środków zaliczamy kwas cytrynowy, wodę utlenioną, eau de Javelle i t. p.

Znamy więc cały szereg środków usuwających plamy, ale to jeszcze nie wystarczy, bo sposób zastosowania środków jest bodaj najważniejszy.

Poniżej podaję wam kilka sposobów usuwania plam:

1. Plama z krwi: Wyprać zimną lub letnią wodą, do której dodaje się trochę amonjaku. Gdy plama staje się jasną, z pierwotnego roztworu wyjąć materiał i w gorącej wodzie gruntownie wyprać. Na jasnych materiałach, należy bielić wyłącznie zapomocą wody utlenionej, potem dobrze wypłukać.

2. Tłuszcze i oleje: Wyprać wodą i mydłem, pozostające ślady wytrzeć benzyną i potem dobrze wypłukać w ciepłej wodzie

3. Kawa: Wyprać wodą i mydłem i wysuszyć na słońcu lub użyć środków bielących. Gdy plama jest świeża, nalewać z wysokości $\frac{1}{2}$ m na to miejsce wrzącą wodę.

4. Mleko i śmietana: Wypłukać letnią wodą, następnie gorącą. Gdy plamy jeszcze pozostały, należy postąpić jak przy tłuszczach.

5. Czekolada i kakao: Wyprać zimną wodą, ewtl. wytrzeć benzyną a potem wodą utlenioną.

6. Jaja: Nie należy nigdy prać gorącą wodą. Wyprać natomiast w wodzie zimnej i mydłem. Po wyschnięciu rozpuścić plamę spirytusem lub benzyną, potem dobrze wypłukać.

7. Owoce: Plamy na materiałach białych i tkaninach nie tracących koloru usuwać następująco: Rozpostrzeć materiał nad naczyniem i polewać z $\frac{1}{2}$ m. wysokości wrzącą wodą. Potem zwilżyć sokiem cytrynowym i bielić na słońcu. Jeżeli sposób ten nie skutkuje, należy użyć kwasu octowego, który jednak powinien być rozcieńczony.

8. Atrament: Zwilżyć sokiem cytrynowym, potem wysuszyć

na słońcu. Przy plamach świeżych stosować najpierw środki wchłaniające. Przy materiałach, które można prać, wyprać wodą i mydłem. Można stosować też innego sposobu: Zanurzyć materiał w surowym mleku i zostawić go tak przez kilka dni, potem wyprać.

9. Czerwony atrament: Wyrzeć amonjakiem i wypłukać w wodzie.

10. Farby olejne i pokost: Wyprać wodą i mydłem, potem zwilżyć salmiakiem i terpentyną, materiał zwinąć, poczekać 15—20 minut, potem powtórnie wyprać wodą i mydłem i wypłukać.

11. Jodyna. Wycierać spirytusem lub amoniakiem, najskuteczniej jednak działa natriumthiosulfat albo natriumsulfit.

12. Rdza. Dłuższe polewanie sokiem cytrynowym i częste płukanie, nasypać soli, zwilżyć sokiem cytrynowym i na słońcu wysuszyć. Skuteczniejszy jest kamień winny.

13. Sadze. Wyszczotkować, potem wyprać wodą i mydłem.

14. Plamy od trawy: natrzeć słoniną, potem wyprać wodą i mydłem, ewtl. spirytusem albo eau de Javelle.

15. Ołówek kopjowy: Nie zwilżać, zanurzyć w spirytusie, potem wyprać mydłem i wodą.

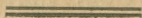
16. Smoła i inne smary: Wyrzeć benzyną, terpentyną lub naftą potem mydłem i wodą wyprać albo nasmarować kilkakrotnie smalcem lub masłem niesolonem i wyprać wodą i mydłem.

17. Pot: Wyprać wodą i mydłem potem wyrzeć wodą utlenioną i eau de Javelle.

18. Żywica: Natrzeć terpentyną i benzyną, potem spirytusem, wkońcu wyprać wodą i mydłem.

19. Brud: Na sucho wyszczotkować, potem wyprać mydłem i wodą.

B. L.



Dział dorosłych głuchoniemych

Sprawozdanie roczne Kat. Tow. Głuchoniemych w Wejherowie

Istniejące w Wejherowie od 24 kwietnia 1932 r. Kat. Tow. Głuchon., które skupia wszystkich dorosłych głuchoniemych mieszkających na terenie miasta Wejherowa i okolicy, w tem przeważnie byłych uczniów zakładu wejherowskiego, rozwijało się w roku 1934 ku ogólnemu zadowoleniu.

Na 11 zebraniach, które były zawsze bardzo licznie obesłane, załatwiono bardzo dużo spraw doniosłej wagi i wygłoszono 8 referatów, ks. patron Bartel (3), pp. naucz. Lisakowski (1), naucz. Bieńkowski (1), naucz. Szutowna (1), prezes Kreja (2).

Tow. przekazało pewne sumy pieniężne na sztandar szkolny Szkoły dla Głuchoniemych, na sztandar Kat. Tow. Głuchoniemych w Grudziądzu oraz na pomoc dla powodzian w Małopolsce.

Z ważniejszych wypadków zanotować wypadałoby założenie z pośród członków towarzystwa Morskiego Klubu Sportowego Głuchoniemych, wysłanie delegacji na 50 letni Jubileusz Tow. Głuchon. Opatrzność w Warszawie (20—23 maja), wysłanie delegacji na 45-letni Jubileusz Kat. Tow. Głuchon. w Grudziądzu połączony z poświęceniem sztandaru (5 sierpnia) oraz gremjalne branie udziału w tegorocznym ogólnopomorskim zjeździe dorosłych głuchoniemych, który odbył się w Wejherowie w dniach 23 i 24 czerwca r. b.

Na ostatniem zebraniu odbytem w dniu 9 grudnia rb. ustąpił dotychczasowy prezes towarzystwa p. Franciszek Kreja, agendy prezesa prowadzi aż do walnego zebrania, które odbędzie się 20 stycznia 1935 r, wiceprezeska p. Klara Peplińska.

Józefa Czajówna, sekretarka.

Odpowiedzi Redakcji

Leokadja Gabrychówna, Lińsk, pow. świecki.

Na Twoje pismo w sprawie posady donoszę Ci, że narazie ks. Patron nie znalazł odpowiedniego zajęcia dla Ciebie. Czy-nimy jednakże dalsze starania, o wyniku Ci później doniosę.

W Krajowych Zakładach wolnych posad też niema.

Alfons Rekowski, Łąkie, pow. chojnicki.

Prosisz o przyjęcie Cię do Wejherowa do jakiegoś mistrza szewskiego w naukę terminatorską. Niestety, w tej chwili nasi mistrze w Wejherowie nie reflektują na żadnego ucznia. Może nam się uda jakiegoś mistrza nakłonić do przyjęcia Ciebie po nowym roku, o czym Ci napiszę.

O Burakowskim i Wiklińskim nieprawdą jest, że oni do Wejherowa przyjadą.

Feliks Otlewski, Osie, pow. świecki.

I dla Ciebie, kochany Feliksie nie uzyskaliśmy jeszcze mistrza szewskiego, któryby Ciebie wyuczył. Proszę jeszcze trochę poczekać, a może Twój ojciec poszuka Ci mistrza w innym mieście.

Jan Styra, Lipiny—Lubania, pow. świecki.

Dziękujemy za przysłany list i fotografię.

Redakcja.



MKD 90650

A p t e k a r z
Franciszek Nikleniewicz
„Zielona Apteka“

Tel. 44

Wejherowo - Pomorze

Tel. 44

Laboratorium Farmaceutyczne
Wszelkie Badania Chemiczne

S. W I T T I G

Drogerja pod Orłem

WEJHEROWO, (naprzeciw poczty)

Najtańsze źródło zakupu
na wszelkie artykuły dro-
geryjne, fotograficzne
i kosmetyczne

Nigdy nie pożałujesz,
gdy kupisz los Polskiej Państ-
wowej Loterii w szczęśliwej ko-
lekturze

ANTONIEGO LIPOWSKIEGO
w Wejherowie, ul. Sobieskiego 11. Tel. 57.
Następne ciągnięcie od 4 — 23
stycznia 1934 r.

Tamże do nabycia wszelkie gatunki
wyrobów Polskiego Monopoli
Tytoniowego.

Najnowsze radioaparaty w wielkim wyborze
Sprzęty kuchenne

Towary żelazne i budowlane

Bracia Goerendt, Wejherowo.

C. L e m k e i S y n

Wejherowo

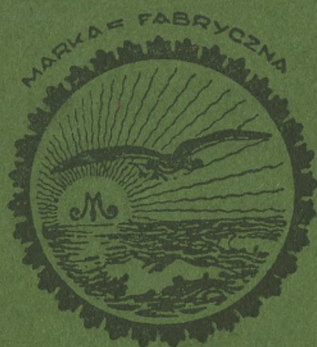
handel skór i hurtownia wszelkich
przyborów szewskich.

Stałe i solidne ceny.

Telefon 72 Konto czekowe Poznań 204 280

Obrączki Ślubne, Zegary, Zegarki, Budziki i Biżuterję
poleca

Skład Jubilerski St. Kowalkowski
Wejherowo, ul. Sobieskiego 16
Własny warsztat reparacyjny.



MAGNA

**PIERWSZA KASZUBSKA PAROWA
FABRYKA CUKIERKÓW,
CZEKOLADY, KONFITUR,
DRAŻETEK, WAFLI MARMELADY,**

TELEFON **WEJHEROWO** NA
Nr. 261 **POMORZU**
WŁAŚĆ. JÓZEF MAGNUS

Odmieniona nagroda
na wystawie w Grudziądzu w r. 1925

Czytajcie, abonujcie i popierajcie czasopismo

„Gazetka Szkolna”

kwartalnik

**młodzieży i dorosłych głuchoniemych
z całego Pomorza!!!**

**Redakcja i Administracja: Wejherowo,
Szkoła dla Głuchoniemych.**